

Gorsza od Łukaszenki

23 sierpnia 2010



Polskie władze boją się staruszki, dlatego zakazały jej wjazdu do kraju.

Leonarda Rewkowską mieszka w Słonimiu na Białorusi. Życie miała ciężkie, z zsyłki do Kazachstanu wróciła dopiero w 1954 r. Od 1993 r. prowadzi szkołę społeczną i szefuje miejscowemu oddziałowi Związku Polaków. Siedziba mieści się w jej domu. Jest Zasłużonym Działaczem Kultury. Zasadność tytułu potwierdzają cztery przyznane przez Polskę nagrody. Ostatnio w 2005 r. otrzymała Medal Pro Memoria.

Pani Leonarda lubi polskie zabytki, polski teatr, chętnie wybrałaby się do ojczyzny na zakupy. Ma nad Wisłą rodzinę. Starszą siostrę w Białymstoku, grób drugiej siostry we Wrocławiu, tabliczkę z nazwiskiem ojca na Ścianie Pamięci w Białymstoku. Ojciec zginął w łagrach, tabliczka jest traktowana przez bliskich jak mogiła. Ale pani Leonardzie nie wolno przekroczyć granicy.

Nie ma w tym winy Białorusinów, których ciągle oskarżamy o łamanie praw człowieka. Nazwisko polonijnej działaczki jest w rejestrze osób niemających prawa do pobytu w Polsce. Wśród nazwisk terrorystów i międzynarodowych przestępców.

– Dlaczego? – pytała pani Leonarda prezydenta RP oraz MSZ. –

Wyjaśnijcie, pomóżcie – błagała.

W 2009 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie stwierdził, że starsza pani nie stanowi zagrożenia dla obronności i bezpieczeństwa państwa. Ale to orzeczenie nic nie zmieniło. Na listy skierowane do polskich władz nie dostała żadnej odpowiedzi. Nie otrzymał jej również Leonid Gulako, pełnomocnik Białorusi ds. religii i narodowości. Historię pani Leonardy Rewkowskiej można obecnie przeczytać na oficjalnych stronach Ambasady Białorusi w Warszawie. Jakoś nie budzi w miłujących swobody obywatelskie Polakach poczucia zażenowania i wstydu.

W maju 2010 r. zapytałam rzecznika prasowego MSZ, dlaczego szanowana polonijna działaczka od 2005 r. nie ma prawa odwiedzić ojczyzny i czy prawdą jest, że MSZ nie raczyło jej nawet odpisać. Grzegorz Jopkiewicz z biura rzecznika wyjaśnił, że pani Leonarda znajduje się w wykazie osób, których pobyt w RP jest niepożądany zgodnie z art. 129 ust. 1 pkt 2a Ustawy o cudzoziemcach. I tyle. Słowem nie odniósł się, dlaczego MSZ załatwia korespondencję obywateli zgodnie z zasadą pisał dziad do obrazu.

Przewertowałam Ustawę o cudzoziemcach. Różne instytucje mają prawo wnosić o umieszczenie kogoś w wykazie persona non grata. O umieszczenie tam Rewkowskiej wniósł MSZ. Zakaz wjazdu zwykle trwa od roku do 5 lat. Rewkowskiej konsekwentnie nie chcemy widzieć od lat 6. Co takiego wydarzyło się w 2005 r., że Polska wyrzekła się słonimskiej krzewicielki polskości?

Właśnie w 2005 r. na Białorusi zrobiło się głośno o Andżelice Borys. Doszło do rozłamu tamtejszego Związku Polaków. Niektórzy działacze wybrali na prezeskę Borys, inni woleli prezesa Józefa Łuczniaka. Białoruś uznała za legalną ekipę Łuczniaka. Polska odwrotnie. Prezydent Lech Kaczyński nie ukrywał przy tym wcale, że woli Borys, bo walczy z reżimem Łukaszenki, który jemu też się nie podoba. RP nie skąpiła szmału dla organizacji Borys i zaszczytów dla niej samej. Poza

tym w obawie, że Borys będzie mieć związek bez członków, zastosowano środki przymusu. Związek Borys otrzymał od naszego rządu marchewkę w postaci dystrybuowania Kart Polaka oraz bat w postaci umieszczania niewygodnych działaczy polonijnych na liście osób niemających prawa wjazdu do Polski. Oto powód, dla którego Leonarda Rewkowska nie może przyjechać na groby.

Niedawno poseł Jan Widacki złożył interpelację na temat sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi. Odpowiedzi, której udzielił MSZ, nie rozbierzesz bez pół litra. Otóż MSZ wyznał, iż nie ma pojęcia, ilu członków liczy związek pani Borys, przyjmuje jej zapewnienia, że chodzi o 10 tysięcy Polaków. Dowodem jest liczba podpisów pod petycją do władz Białorusi. Tyle że złożyło tam parafy tylko 5 tysięcy obywateli! Drugiego Związku Polaków, uznawanego przez Białoruś, zdaniem MSZ w ogóle nie ma, jest tylko jego zarząd, czyli kilka, no może kilkanaście marionetek. To kłamstwo. Dowód choćby taki, że na ostatnie wybory władz nieistniejącego podobno związku zjechała taka liczba delegatów jak na wybory pani Borys – ok. 150 osób. Domy Polskie wybudowane za ok. 10 min zł są własnością Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi. Naturalnie Związku Polaków uznawanego przez Białoruś. Czyli pani Borys ma figę.

Aby skończyć z tą niegodziwością, polskie MSZ zaproponowało, by Polska i Białoruś zapewniły warunki do dialogu zwaśnionych działaczy oraz pomogły w realizacji uzgodnień, czyli dopilnowały demokratycznych wyborów wspólnych władz. Białoruś przyjęła propozycję, uznawany przez nią Związek Polaków również. Niestety pani Borys zdecydowanie ją odrzuciła. Minister Sikorski pilnie szuka nowych rozwiązań.

Autor: Bożena Dunat

Zdjęcie: [Val Astraverkhau](#)

Źródło: [„Nie” nr 21/2010](#)